

Starożytne wojny atomowe – 2

3 września 2020

ZESZKLONE RUINY W KALIFORNIJSKIEJ DOLINIE ŚMIERCI – CZYŻBY DOWÓD WOJNY JĄDROWEJ?

W „Secrets of Lost Races” („Tajemnice zaginionych ras”)[25] Rene Noorbergen omawia dowody wojny o charakterze kataklizmu, którą prowadzono w zamierzchłej przeszłości z wykorzystaniem latających pojazdów i broni, które zeszklify kamienne miasta.

„Najliczniejsze zeszkłone ruiny w Nowy Świecie [Ameryce] zlokalizowane są w zachodniej części Stanów Zjednoczonych. W roku 1850 amerykański badacz, kapitan Ives William Walker, był pierwszym, który ujrzał te ruiny w Dolinie Śmierci [Death Valley]. Odkrył on miasto o długości około mili [1,6 km] z wciąż widocznymi pasmami ulic i miejscami posadowienia budynków. W jego środku odkrył olbrzymią skałę o wysokości około 20-30 stóp [6-9 m] z resztkami jakiejś ogromnej konstrukcji na szczycie. Południowe strony, zarówno skały, jak i budynku, były stopione i zeszkłone. Walker przyjął, że przyczyną tego był wulkan, jednak w tamtej okolicy nie ma wulkanów. Poza tym ciepło pochodzenia tektonicznego nie mogłoby spowodować tego rodzaju upłynnienia powierzchni skały. Współpracownik kapitana Walkera, który poszedł śladem jego pierwotnych badań, powiedział: „Cały region między rzekami Gila i San Juan pokryty jest ruinami. Znajdują się tam ruiny miast, które musiały być znacznych rozmiarów. Są one spalone i częściowo zeszkłone, pełne stopionych kamieni i kraterów wyżłobionych przez płomienie wystarczająco gorące, aby spowodować upłynnienie skały lub metalu. Są tam kamienie chodnikowe i domy z olbrzymimi pęknięciami... [które wyglądają tak, jakby] zostały zniszczone gigantycznym ogniowym pługiem.”

Opis tych zeszkłonych ruin w Dolinie Śmierci brzmi fascynująco, lecz czy rzeczywiście one istnieją? Z całą pewnością istniała tam kiedyś jakaś cywilizacja, na co

wskazują znalezione tam dowody. Są to widniejące na ścianach kanionu Titus petroglify[26], które wykrobała nieznana prehistoryczna ręka. Niektórzy eksperci sądzą, że ten zbiór graffiti wykonał lud, który zamieszkiwał te tereny na długo przed Indianami, których historię znamy. Żyjący obecnie Indianie nic nie wiedzą na ich temat i odnoszą się do nich z zabobonnym lękiem.

W „Weird America” („Dziwna Ameryka”)[27] Jim Brandon pisze: „Legends Pajutów[28] mówią o mieście położonym pod Doliną Śmierci, które nazywają Shin-au-av. Tom Wilson, indiański przewodnik utrzymywał w latach dwudziestych, że jego dziadek ponownie odkrył to miasto, kiedy trafił przypadkowo do długiego na milę [1,6 km] labiryntu jaskiń położonych pod powierzchnią doliny. W końcu dotarł do podziemnego miasta, gdzie spotkał ludzi mówiących niezrozumiałym językiem i noszących ubiory wykonane z piór. Wilson opowiedział tę historię po tym, jak poszukiwacz nazwiskiem White oświadczył, że wpadł do szybu opuszczonej kopalni na przełęczy Wingate i trafił do nieznanego tunelu, który przechodził przez szereg pomieszczeń, w których White znalazł setki odzianych w skóry mumii ludzkiego kształtu. Były tam złote sztabki poukładane w stosy, jak cegły, i upakowane w pojemnikach. White utrzymywał, że badał te jaskinie trzykrotnie. W jednej z tych wypraw towarzyszyła mu żona, a w następnej jego partner, Fred Thomason. Nikt z nich nie potrafił ich jednak znaleźć, kiedy trzeba było zaprowadzić do nich grupę archeologów, którzy zgodzili się je zbadać.”

ZESZKLONE RUINY W KALIFORNIJSKIEJ DOLINIE ŚMIERCI

Wygląda na to, że jedynie jeden miejscowy człowiek wiedział, jak się tam dostać. Brandon twierdzi, że „Scotty z Doliny Śmierci”, ekscentryk, który wydał miliony na budowę warownej posiadłości na tym terenie, rozpoczął „poszukiwania”, kiedy skończyły się już mu pieniądze. Scotty z Doliny Śmierci zniknął na kilka dni włączając się po pobliskich Górach Winogronowych i po powrocie przynosił podejrzenie czyste złoto, które, jak

twierdził, tam znajdował. Wielu uważało, że złoto to pochodzi ze sztab złota zgromadzonych w znajdującym się pod Doliną Śmierci systemie tuneli.

Doniesienia o zaginionej cywilizacji z Doliny Śmierci pojawiły się w postaci artykułu o dziwacznej treści opisującego jaskinie i mumie opublikowanego 5 sierpnia 1947 roku w czasopiśmie „Hot Citizen” wychodzącym w Nevadzie.

Oto jego treść: „Zespół archeologów-amatorów oświadczył dziś, że odnalazł w jaskiniach Kalifornii ślady zaginionej cywilizacji ludzi o wzroście dziewięciu stóp [2,7 m]. Howard E. Hill, rzecznik zespołu, stwierdził, że być może chodzi tu o przedstawicieli cywilizacji wywodzących się z „osławionego zaginionego kontynentu Atlantydy”. W jaskiniach znajdują się mumie ludzi i zwierząt oraz datowane na 80000 lat narzędzia cywilizacji, „pod pewnymi względami znacznie bardziej rozwiniętej od naszej”, jak twierdzi Hill. Według niego 32 jaskinie położone są na obszarze 180 mil kwadratowych (466 km²) na terenie kalifornijskiej Doliny Śmierci i południowej części stanu Nevada. (...) „Odkrycie to może okazać się donioślejsze od odkrycia grobowca Tutenchamona” – twierdzi Hill. W przeciwieństwie do niego zawodowi archeolodzy wykazują duży sceptycyzm. Naukowcy z Muzeum Okręgowego w Los Angeles podkreślają, że dinozaury i tygrysy, które, jak twierdzi Hill, leżą jedno obok drugich, pojawiły się na Ziemi w odstępie wynoszącym od 10 do 13 milionów lat. Hill stwierdził, że jaskinie zostały odkryte w roku 1931 przez dra F. Bruce’a Russella, lekarza z Beverly Hills, który dosłownie „wpadł” do nich w czasie wchodzenia do szybu podczas poszukiwań o charakterze górniczym. „Przez wiele lat starał się zainteresować nimi ludzi” – twierdzi Hill – „ale nikt nie chciał mu uwierzyć”. Russell założył po wojnie wraz z grupką entuzjastów towarzystwo pod nazwą Amazing Explorations Incorporated i wspólnie zaczęli kopać. Hill utrzymuje, że w wielu jaskiniach znajdowały się zmumifikowane szczątki „rasy ludzi mających dziewięć stóp wzrostu. Byli oni ubrani w

wyraźnie prehistoryczne stroje – średniej długości włosienice, kaftan i spodnie do kolan”. (...) „Hill twierdzi, że jedna z jaskiń przypominała świątynię z urządzeniami i oznaczeniami przypominającymi te, którymi posługują się współcześni nam masoni. „Tunel mający swój początek w tej świątyni zaprowadził ekipę poszukiwawczą do pomieszczenia, w którym” – zdaniem Hilla – „znajdowały się dobrze zachowane resztki dinozaurów, tygrysów szablozębnych, słoni imperialnych oraz innych dawno wymarłych zwierząt. Leżały w niszach parami niczym na wystawie”. „Najprawdopodobniej jakaś katastrofa zmusiła tych ludzi do zamieszkania w jaskiniach” – twierdzi Hill. – „Znaleziono mnóstwo przedmiotów będących wytworem tej cywilizacji, w tym urządzenia kuchenne i kuchenki, których wygląd wskazywał na to, że podgrzewały one żywność wykorzystując fale radiowe. Wiem, że nikt w to nie uwierzy”.”

Mimo wątpliwego autentyzmu tej historii, jest ona stosunkowo interesująca. Ostatni komentarz dotyczący wykorzystywania fal radiowych do gotowania jest w swojej wymowie dość ironiczny. To jeden z faktów, w który współczesny czytelnik gotów jest uwierzyć, biorąc pod uwagę obecne szerokie zastosowanie kuchenek mikrofalowych. Nie muszę chyba wyjaśniać, że w roku 1947 jeszcze nikt o nich nie słyszał.

PODOBIENSTWO LOSU SODOMY I GOMORY DO HIROSZIMY I NAGASAKI

Przypuszczalnie najsłynniejszą ze wszystkich starożytnych historii „nuklearnych” jest opowieść o Sodomie i Gomorze: „Po czym Pan rzekł: „Skarga na Sodomę i Gomorę głośno się rozlega, bo występki ich [mieszkańców] są bardzo ciężkie”.” [Księga Rodzaju 18,20] A wtedy Pan spuścił na Sodomę i Gomorę deszcz siarki i ognia od Pana (z nieba). I tak zniszczył te miasta oraz całą okolicę wraz ze wszystkimi mieszkańcami, a także roślinność. Żona Lota, która szła za nim, obejrzała się i stała się słupem soli.” [Księga Rodzaju 19,24-26] „I gdy spojrział w stronę Sodomy i Gomory i na cały obszar dookoła, zobaczył unoszący się nad ziemią gęsty dym, jak gdyby z pieca, w którym topią metal.” [Księga Rodzaju 19,28]

Powyższy urywek z Biblii opisuje destrukcyjną moc gniewu bożego, który zwrócił się przeciwko tym grzesznym miastom. Biblia bardzo dokładnie podaje lokalizację Sodomy i Gomory oraz siedmiu innych miast; znajdowały się one w dolinie Siddim, która jest położona przy południowym krańcu Słonego Morza (obecna jego nazwa brzmi Morze Martwe). Pozostałe miasta położone w pobliżu nosiły zgodnie z Biblią nazwy: Adma, Seboim i Soar (Księga Rodzaju 14,2). Miasto Soar istniało tam aż do okresu średniowiecza.

Morze Martwe znajduje się 1293 stopy (394 m) poniżej poziomu morza i ma głębokość co najmniej 1200 stóp (365 m). Wynika z tego, że dno morza jest na głębokości 762 metrów poniżej poziomu Morza Śródziemnego. W przybliżeniu 25 procent wód Morza Martwego stanowią sole, głównie chlorek sodu (sól). Normalna woda oceaniczna zawiera 4,6 procenta soli. Jordan i wiele innych pomniejszych rzek wpada do tego basenu, który nie ma połączenia z innymi zbiornikami. To, co jego dopływy przynoszą ze sobą, osadza się na obszarze 500 mil kwadratowych (1295 km²) Morza Martwego. Parowanie, w warunkach palącego słońca, wynosi ponad 230 milionów stóp sześciennych (6 440 000 m³) dziennie. Zgodnie z arabskimi podaniami z jeziora (Morza Martwego) ulatnia się taka ilość trujących gazów, że ptaki nie mogą nad nim przelatywać, ponieważ zginęłyby w wyniku zatrucia przed dotarciem do przeciwległego brzegu.

Morze Martwe (a) przed osunięciem się przybrzeżnego terenu i (b) po jego osunięciu. (Źródło: Keller, „The Bible As History”).

Morze Martwe w czasach nowożytnych zaczęto badać po raz pierwszy w roku 1848. Dokonała tego ekspedycja pod wodzą amerykańskiego geologa W.F. Lyncha. Ze swojego statku badawczego wyładował na brzeg dwie metalowe łodzie i umieścił je na dwóch dużych wózkach. Kilka miesięcy później jego ekspedycja dotarła z pomocą długiej karawany koni nad Morze Martwe. Lynch stwierdził, że podania mówiące, iż człowiek nie tonie w jego wodach, są zgodne z prawdą. Ekspedycja zbadała jezioro odnotowując jego niezwykłą głębokość oraz jego płytszą

część w postaci „jęzora” położoną w południowej części. Uważa się, że jest to teren, na którym leżała Dolina Siddim i pięć biblijnych miast. W południowej części jeziora można dostrzec pod jego powierzchnią lasy pokryte solnym nalotem.

Standardowa teoria zniszczenia Sodomy i Gomory, jak ją przedstawia na przykład „The Bible As History” („Biblia jako zapis historii”) Wenera Kellera[29], głosi, że miasta w Dolinie Siddim uległy zniszczeniu podczas ruchu płyt lądowych, który sprawił, że Wielka Dolina Szczelinowa, której częścią jest Morze Martwe, została uniesiona, zaś jej południowa część osunęła się. W czasie potężnego trzęsienia ziemi wystąpiły prawdopodobnie eksplozje, z głębi ziemi wydobywały się gazy i na całą okolicę spadł deszcz siarki. Doszło do tego, jak sądzi Keller, najprawdopodobniej około 2000 roku p.n.e., w czasach Abrahama i Lota, jednak geolodzy datują to wydarzenie na wiele tysięcy lat wcześniej. Keller pisze:

„Dolina Jordanu jest jedynie częścią olbrzymiego pęknięcia w skorupie ziemskiej. Przebieg tego pęknięcia został dokładnie prześledzony. Zaczyna się ono daleko na północy, setki mil od granic Palestyny, u stóp gór Taurus w Azji Mniejszej. Na południu biegnie ono od południowych wybrzeży Morza Martwego poprzez Wadi al-Araba do Zatoki Akaba i kończy się daleko za Morzem Czerwonym w Afryce. W wielu punktach tej olbrzymiej depresji widać ślady aktywności wulkanicznej. W Górach Galilejskich położonych na wyżynach Transjordanii, na nabrzeżach rzeki Jabbok (dopływ Jordanu) oraz w Zatoce Akaba występują czarny bazalt i lawa... Osunięcie uwolniło uśpione siły wulkaniczne położone głęboko wzdłuż całej linii pęknięcia. W górnej partii doliny Jordanu w pobliżu Bashanu wciąż piętrzą się kratery wygasłych wulkanów, a powierzchnię pokrywają ogromne obszary lawy i grube warstwy bazaltu ułożone na wapiennym podłożu. Od niepamiętnych czasów obszary wokół tej depresji doświadczały trzęsień ziemi. Istnieją liczne dowody ich częstego występowania, również w Biblii znajdujemy zapisy na ten temat...”

Czyżby Sodoma i Gomora zatoneły, kiedy część podstawy tej olbrzymiej szczeliny zapadła się jeszcze głębiej przy wtórze trzęsień ziemi i erupcji wulkanów? Jeśli chodzi o słupy soli, Keller powiada: „Na zachód od południowego wybrzeża i w kierunku biblijnej krainy „Ziemi Południa”, Nagrebu, z północy na południe rozciąga się łańcuch wzgórz o wysokości około 150 stóp [45 m] i długości 10 mil [16 km]. Ich stoki mienią się i skrzą w promieniach słońca jak diamenty. To bardzo dziwne zjawisko i jest skutkiem tego, że ten maleńki łańcuch wzgórz jest zbudowany głównie z czystej soli kamiennej. Arabowie nazywają go Jebel Usdum. Nazwa ta wywodzi się ze starożytności i nawiązuje do słowa „Sodoma”. Wiele bloków skalnych uległo zniszczeniu w wyniku działania wody i roztrzaskało się u stóp wzgórz. Mają one bardzo dziwne kształty, niektóre z nich stoją pionowo i wyglądają jak pomniki. Z łatwością można sobie wyobrazić, jak nagle ożywają. Te dziwne solne posągi przywodzą nam na myśl biblijny opis żony Lota, która została zamieniona w słup soli... Wszystko, co się znajdzie w sąsiedztwie Słonego Morza, nawet jeszcze dziś zostaje szybko pokryte skorupą soli.”

Keller osobiście przyznaje, że teoria opisująca kataklizm, który posłał Dolinę Siddim na dno Morza Martwego budzi pewne wątpliwości, jako że musiał on się wydarzyć kilkaset tysięcy a nawet milionów lat temu – tak przynajmniej twierdzi większość geologów. Keller pisze: „Musimy pamiętać, że nie ma wątpliwości co do tego, że szczelina jordańska została uformowana przed rokiem 4000 p.n.e. W rzeczywistości, zgodnie z ostatnio uzyskanymi danymi, jej pochodzenie datuje się na oligocen, czyli trzecią, najstarszą epokę trzeciorzędu, a zatem winniśmy operować nie tysiącami, lecz milionami lat. Udowodniono, że okres gwałtownej aktywności wulkanicznej związanej ze szczeliną jordańską wystąpił właśnie po tym okresie, lecz nawet w takim przypadku nie dochodzimy dalej niż do plejstocenu, którego koniec jest datowany na około dziesięć tysięcy lat temu. Jest oczywiste, że nie zbliża nas to w żadnym stopniu do trzeciego, a jeszcze bardziej drugiego

tysiąclecia przed naszą erą, czyli okresu, w którym zgodnie z tradycją umieszcza się patriarchów.”

Krótko mówiąc Keller twierdzi, że jeśli Sodomę i Gomorę zniszczyła katastrofa geologiczna, musiało do niej dojść miliony lat temu – tak przynajmniej twierdzą geolodzy. Keller pisze, że geolodzy nie odnaleźli żadnych śladów niedawnej katastrofy u południowego krańca Morza Martwego, to znaczy takiej, która miałaby miejsce w ciągu ostatnich 10000 lat. Pisze on: „Ponadto dokładnie na południe od półwyspu Lisan, gdzie podobno uległy zagładzie Sodoma i Gomora, kończą się ślady dawnej aktywności wulkanicznej. Krótko mówiąc, nie ma żadnych dowodów geologicznych na to, że w tym rejonie miała niedawno miejsce katastrofa geologiczna, która zmiotła z powierzchni ziemi miasta i której towarzyszyły objawy gwałtownej aktywności wulkanicznej.”

Mamy więc problem: Morze Martwe mogło doświadczyć kataklizmu, który stał się źródłem historii zawartej w Starym Testamencie, jednak konserwatywni, uniformistyczni geolodzy utrzymują, że tego rodzaju zmiany w skorupie ziemskiej musiały wystąpić na długo przedtem, zanim zaistniały jakiekolwiek oznaki zbiorowej pamięci tego rodzaju wydarzeń.

Pod koniec roku 1999 brytyjski znawca Biblii, Michael Sanders, i międzynarodowy zespół badawczy zaproponowali nową teorię. Zespół po wielotygodniowych obfitujących w niebezpieczne sytuacje nurkowaniach w miniaturowej łodzi podwodnej odkrył na dnie morza coś, co wydaje się być szczątkami pokrytych solą pozostałości po starożytnych osadach. Zespołowi telewizyjnemu z Kanału 4 stacji telewizyjnej BBC, który kręcił film dokumentalny o pracach zespołu, Sanders powiedział: „Istnieje duże prawdopodobieństwo, że te kopce pokrywają ceglane konstrukcje i należą do jednego z zaginionych miast położonych na równinach, może nawet Sodomy lub Gomory, jednak przed wydaniem ostatecznej decyzji będę musiał zbadać dowody. Historie zawarte w Biblii były przekazywane ustnie z pokolenia na pokolenie, zanim zostały spisane, i wygląda na to, że ta

jest prawdopodobna.”

Sandersowi udało się dotrzeć do mapy z około 1650 roku, która utwierdziła go w przekonaniu, że oba miasta mogły leżeć prędzej pod północną częścią basenu, niż w pobliżu południowego brzegu Morza Martwego. Udało mu się namówić Richarda Slatera, amerykańskiego geologa i eksperta w dziedzinie głębokiego nurkowania, do tego, aby zabrał go w głębiny Morza Martwego miniaturową dwuosobową łodzią podwodną, która była używana podczas poszukiwania wraku oceanicznego liniowca Lusitania. Lokalizacja Sodomy i Gomory w głębokiej, północnej części Morza Martwego podana przez Sandersa jeszcze bardziej nie zgadza się z historią i geologią niż teoria Kellera, która głosi, że oba miasta znajdowały się w pobliżu jego płytkiego, południowego krańca.

Wracamy więc do popularnej teorii głoszącej, że miasta te nie uległy zagładzie w rezultacie kataklizmu geologicznego, lecz w wyniku apokalipsy o charakterze technologicznym będącej dziełem rąk ludzkich (lub pozaziemskich). Czyżby Sodom i Gomora zostały zaatakowane bronią atomową, tak jak to miało miejsce w przypadku Hiroszimy i Nagasaki?

Badacz i autor książki „Footprints on the Sands of Time”[30] („Ślady na piaskach czasu”) L.M. Lewis twierdzi, że zarówno Sodoma, jak i Gomora zostały zniszczone przez broń jądrową, i że solne słupy oraz wysoka zawartość soli w otoczeniu Morza Martwego są dowodami wybuchu nuklearnego. W swojej książce pisze: „W trakcie odbudowy Hiroszimy odkryto, że smugi zasolonej gleby zostały zmienione na poziomie atomowym w substancję przypominającą zeszkloną krzemionkę z wtrętami wykryształizowanej soli. Wycinano małe bloki tej substancji i sprzedawano turystom w charakterze pamiątki przypominającej o mieście... i atomowej katastrofie. Nawet gdyby jeszcze potężniejsza eksplozja nie pozostawiła kamienia na kamieniu i całe miasto wyparowało, to i tak ślady tego, co się stało, pozostałyby w opowieściach ludzi żyjących poza obszarem dotkniętym eksplozją. W niektórych miejscach pozostałyby z

pewnością znaczne różnice w glebie lub zmiany o charakterze atomowym w możliwych do zauważenia obiektach.”

Lewis utrzymuje, że gdyby słupy soli znajdujące się na końcu Morza Martwego były ze zwykłej soli, już dawno by zniknęły w wyniku działania deszczów, tymczasem słupy te są zbudowane ze specjalnej, utwardzonej soli, którą można wytworzyć jedynie w wyniku reakcji jądrowych, takich jakie zachodzą podczas eksplozji jądrowej.

Słupy rzeczywiście przetrwały długi okres czasu. Nie tylko istniały w czasach starożytnych, ale stoją tam do dzisiaj. Lewis cytuje słowa historyka Józefa Flawiusza, który w swoim dziele „Dawne dzieje Izraela” pisze: „(...) lecz żona Lota, odwracając się mimo zakazu Boga bez przerwy do tyłu, by spojrzeć na miasto, od którego się oddalała, została zamieniona w słup soli. Widziałem go i stoi on tam do dzisiaj.”

I dalej Lewis komentuje to następująco: „Należy tu podkreślić, że Józef Flawiusz żył w okresie od 37 do około 100 roku n.e. Jak już zostało powiedziane, Sodoma została unicestwiona w roku 1898 p.n.e. Czy nie jest zadziwiające, że Józef Flawiusz ogląda ludzki „słup soli” po niemalże 2000 lat!? Gdyby był on zbudowany ze zwykłej soli, rozpuściłby się już pod wpływem pierwszych deszczy.”

Być może w toku dziejów powstało wiele słupów soli, lecz Lewis sądzi, że istnieją przesłanki wskazujące na eksplozję jądrową jako przyczynę powstania tego właśnie słupa: „Zmiany na poziomie atomowym, które zaszły w gruncie, gdzie stała żona Lota, i te, które występują na wybrzeżu Hiroszimy, zdradzają uderzające podobieństwo, któremu nie sposób zaprzeczyć! W obu przypadkach doszło do nagłej przemiany atomowej, którą mogła spowodować jedynie nagła reakcji rozszczepienia jądra atomowego. Jeśli jakieś rzeczy wykazują podobieństwo pod jednym względem, winny także wykazywać je pod innym. Oznacza to, że w sytuacji, kiedy Hiroszima została zniszczona w wyniku

eksplozji atomowej, podobnej zagładzie uległa również Sodoma, zaś żona Lota została zmieniona na poziomie atomowym. Jeśli zawierzemy Józefowi Flawiuszowi, wówczas nie pozostanie nam nic innego jak tylko uznać, że Sodoma została zniszczona w wyniku reakcji rozszczepienia jądra atomowego.”

Historia o Sodomie i Gomorze jest zastanawiająca nie tylko ze względu na ich zagładę, ale również z uwagi na związane z nią postacie, takie jak anioł, który uprzedza Lot o konieczności opuszczenia skazanego na zagładę miasta. Czy Lot został ostrzeżony, że miasta zostaną zniszczone przez istoty pozaziemskie lub ludzi posiadających zaawansowaną technologicznie broń? Lot został poinformowany, że ma zabrać z miasta rodzinę, lecz żona jego obejrzała się za siebie i oślepił ją błysk wybuchu atomowego i może jej ciało doznało również zmian na poziomie atomowym.

U południowego krańca Morza Martwego usytuowane są obecnie nowoczesne zakłady chemiczne, których wygląd przypomina bazę obcych istot. Ku niebu wznoszą się tam dziwne wieże. Dziwaczne budynki z kopułami i iglicami świecą różnokolorowymi światłami i odnosi się wrażenie, że za chwilę pojawią się latające spodki. Są to Zakłady Chemiczne Morza Martwego. W dzień wyglądają jak rafineria ropy naftowej lub coś w tym rodzaju, a w nocy ich światła przydają im nieziemskiego wyglądu. Mówi się, że te olbrzymie zakłady chemiczne posiadają niewyczerpalne zapasy cennych minerałów, włącznie z radioaktywnymi solami, które są w nich przetwarzane. Czyżby niektóre z tych minerałów pochodziły ze starożytnej eksplozji atomowej?

ATOMOWA WOJNA W STAROŻYTNYCH INDIACH

Poniższe wersety pochodzą z „Mahabharaty” (napisanej w starożytnym języku drawidyjskim[31] a następnie przetłumaczonej na sanskryt) i opisują straszliwe wojny prowadzone w odległych czasach w stosunku do tych, w których żył ich autor.

„Różne znaki ukazały się pośród bogów: wiatry wiały, meteory spadały tysiącami, grzmoty przetaczały się po niebie. I zobaczył on tam koło z obrzeżem tak ostrym jak brzytwa obracające się wokół somy... Potem, zabierając somę, złamał wirującą machinę... Drona wezwał Ardżunę i rzekł: „Przyjmij ode mnie tę nie do odparcia broń o nazwie Brahmasira. Musisz przyrzec, że nigdy nie użyjesz jej przeciwko nieprzyjacielowi rodzaju ludzkiego, ponieważ mogłoby to zniszczyć świat. Jeśli jakiś nieprzyjaciół, nie będący człowiekiem, zaatakuje cię, możesz użyć tej broni w bitwie przeciwko niemu... Nikt oprócz ciebie nie zasługuje na posiadanie tej niebiańskiej broni, którą ci daję”.

To ostatnie stwierdzenie jest bardzo dziwne. Jacyż to inni wrogowie poza ludźmi mogli wówczas istnieć? Czyżby była tu mowa o wojnie międzyplanetarnej?

„Będę walczył z tobą bronią niebiańską, którą dał mi Drona. Potem cisnął płonącą bronią... W końcu doszło do ciosów i sięgając po swe maczugi uderzyli na siebie... i upadli jak upadające słońca. Te olbrzymie zwierzęta, jak góry trafione maczugą przez Bhimę padają z rozbitymi głowami, padają na ziemię jak klify obluźnione przez grzmot. Bhima wziął go za rękę i wyciągnął na otwartą przestrzeń, gdzie zaczęli walczyć jak dwa oszalałe z gniewu słonie. Kurz, który podnieśli walcząc, przypominał dym unoszący się nad płonącym lasem i pokrył on ich ciała tak, że wyglądali jak chwiejące się skały w otoczce oparu. Ardżuna i Kriszna jeździli rydwanami w tę i z powrotem po obu stronach lasu i zaganiali stworzenia, które starały się uciec. Tysiące zwierząt uległo spaleniu, stawy i jeziora zaczynały wrzeć... Płomienie sięgały nawet nieba. Indra nie tracąc czasu posłał po Khandavę i pokrył niebo masą chmur; deszcz opadł w dół, lecz w połowie drogi wyparował pod wpływem straszego gorąca.”

Z wielu zapisów historycznych wynika, że hinduska kultura istnieje już od dziesiątków tysięcy lat. Mimo to aż do roku 1920 wszyscy „eksperci” byli zgodni co do tego, że początków

hinduskiej cywilizacji należy szukać w czasach odległych o kilkaset lat od wyprawy Aleksandra Wielkiego na subkontynent indyjski, którą podjął on w roku 327 p.n.e. Pogląd ten był popularny do czasu odkrycia i odkopania takich miast jak Harappa, Mohendzo-Daro (Kopiec Śmierci), Kot Didži, Kalibangan i Lothal. To ostatnie, kiedyś miasto portowe, leży obecnie oddalone wiele mil od morza w stanie Gudźarat w zachodnich Indiach. Odkryto je dopiero pod koniec XX wieku.[32] Znaleźiska te zmusiły archeologów do przesunięcia w czasie początków cywilizacji hinduskiej o tysiące lat – zgodnie z tym, co przez cały czas twierdzili sami Hindusi.

Ruiny świątyni Parshaspur w pobliżu Śrinagaru w Kaszmirze. Największą zagadkę dla współczesnych badaczy stanowi to, że te miasta stały na wysokim stopniu rozwoju. Każde z nich podzielone było na regularne kwartały, zaś ulice przecinały się pod kątem prostym, co zmusza archeologów do przyznania, że te miasta musiały być zaplanowane przed ich wybudowaniem i stanowią oczywisty przykład dawnego planowania miast. Jeszcze bardziej niesamowite jest to, że system ścieków w całym mieście był bardzo wyszukany i znacznie bardziej zaawansowany niż te, które znajdowano w Pakistanie, Indiach i w wielu współczesnych azjatyckich krajach. Kanały ściekowe były przykryte i większość domów posiadała toalety, a co jeszcze ważniejsze, system ścieków i wody pitnej były bardzo dobrze od siebie odseparowane.[33,34,35]

Ta wysoko rozwinięta kultura miała swoje własne pismo, którego nie udało się dotąd odczytać. Ludzie używali osobistych glinianych pieczęci w rodzaju tych, jakich używają obecnie Chińczycy do uwierzytelniania listów i dokumentów. Niektóre z odnalezionych pieczęci zawierają sylwetki zwierząt dziś już nieznanych, między innymi wymarłego byka bramińskiego.

Archeolodzy nie mają pojęcia, kim byli budowniczowie tych miast, a ich próby ustalenia wieku ruin, które określają mianem „cywilizacji doliny Indusu” lub „Harappy”, pozwoliły określić go na około 2500 lat p.n.e. i więcej, lecz

promieniowanie powstałe w wyniku prowadzonych tu wojen mogło zniekształcić te wyniki.

Opisane w „Mahabharacie” i „Ramajanie” Imperium Ramy istniało prawdopodobnie równolegle do wielkich kultur Atlantów i Ozyrysów na Zachodzie.

Znana z opisu Platona i zapisów pochodzących ze starożytnego Egiptu cywilizacja Atlantydy istniała najprawdopodobniej gdzieś pośrodku Atlantyku i miała charakter patriarchalny oraz technologiczny.

Zgodnie z doktryną ezoteryczną oraz dowodami archeologicznymi cywilizacja Ozyrysów istniała w basenie Morza Śródziemnego i zachodniej Afryce i jest powszechnie znana pod nazwą przeddynastycznego Egiptu. Uległa zatopieniu, kiedy Atlantyda pogrążyła się w wodzie i rejon śródziemnomorski zaczął wypełniać się wodą.

Według nauk tradycji ezoterycznej Imperium Ramy istniało w tym samym czasie i zniknęło w ciągu tysiąca lat po zagładzie Atlantydy.

Jak już wspomniałem, starohinduskie utwory epickie opisują cały szereg okropnych wojen, być może prowadzonych między starożytnymi Indiami i Atlantydą lub kimś trzecim z rejonu pustyni Gobi w zachodnich Chinach. „Mahabharata” i „Drona Parva” opisują wojnę i zastosowane w niej bronie: wielkie ogniste kule, które są w stanie zniszczyć całe miasto, „Spojrzenie Kapilii”, które było w stanie spalić na popiół w ciągu sekundy 50 000 ludzi, oraz latające włócznie zdolne do zrujnowania w całości „umocnionych fortami miast”.

Imperium Ramy zostało założone przez Nagów, którzy przybyli z Birmy, a jeszcze wcześniej z „ziemi ojczystej na wschodzie”, jak oświadczone pułkownikowi Jamesowi Churchwardowi. Po osiedleniu się na Wyżynie Dekkańskiej w północnych Indiach zbudowali stolicę, którą nazwali Dekkan. Obecnie w jej miejscu rozciąga się miasto Nagpur.

Imperium Nagów poszerzyło swoje granice obejmując nimi całe północne Indie wraz z miastami Harappa, Mohendžo-Daro i Kot Didži (obecnie w Pakistanie), Lothal, Kalibangan, Mathura, a być może także Benares, Ajodhia i Pataliputra.

Miasta pozostawały pod zarządem „Wielkich Nauczycieli” lub „Mistrzów”, którzy stanowili opiekuńczą arystokrację cywilizacji Rama. Obecnie obdarza się ich mianem „królów-kapłanów” cywilizacji z doliny Indusu. Udało się odnaleźć kilka pomników tych tak zwanych bogów. W rzeczywistości byli to ludzie obdarzeni mentalnymi i psychicznymi zdolnościami, które zdają się być niewiarygodne dla większości współczesnych ludzi. Wojna wybuchła w czasie, kiedy zarówno Imperium Ramy, jak i Atlantyda znajdowały się u szczytu rozkwitu, i jej przypuszczalną przyczyną była chęć Atlantydy podporządkowania sobie Imperium Ramy.

Według nauk Towarzystwa Lemuryjskiego społeczeństwo zamieszkujące Mu (Lemuria poprzedzała inne cywilizacje) podzieliło się na dwie przeciwstawne frakcje, z których jedna ceniła sobie rzeczy praktyczne, materialne, a druga – sprawy duchowe. Wykształcona elita Mu przystała w mniej więcej równych częściach do obu frakcji i zachęcała członków innych grup do emigrowania na niezamieszkałe lądy. Ci, którzy cenili sobie rzeczy materialne, emigrowali na Wyspę Posejdona (Atlantyde), zaś ci, którzy przedkładali wartości duchowe nad materialne, kierowali się ku Indiom. Atlanci, patriarchalna cywilizacja o szczególnie materialistycznej, technologicznie zorientowanej kulturze, uważali siebie za „Panów Świata” i w końcu wysłali do Indii dobrze wyposażoną armię w celu podporządkowania sobie Imperium Ramy.

Jeden z opisów bitwy propagowany przez Towarzystwo Lemuryjskie opowiada, jak królowie-kapłani Imperium Ramy pokonali Atlantów. Wyposażeni w niezwykłą siłę i „fantastyczny arsenał broni” Atlanci wylądowali swoimi vailixiami[36] pod jednym z miast Ramy, ustawili swoje wojska w szyku i wysłali rządzącemu w tym mieście królowi-kapłanowi żądanie natychmiastowego

poddania się. Kapłan-król wysłał dowódcy Atlantów następującą odpowiedź: „My, mieszkańcy Indii, nie szukamy zwady z wami, Atlantami. Prosimy jedynie, aby wolno nam było żyć w sposób, jaki nam odpowiada.”

Atlantydzki dowódca traktując to umiarkowane żądanie władcy jako dowód słabości swojego przeciwnika i zapowiedź łatwego zwycięstwa, zwłaszcza że Imperium Ramy nie posiadało technologii wojennej ani agresywności Atlantów, wysłał następne żądanie: „Nie zniszczymy waszego kraju potężną bronią będącą w naszym posiadaniu, pod warunkiem że zapłacicie odpowiedni okup i podporządkujecie się władzom Atlantydy.”

Król-kapłan miasta ponownie pokornie odpisał dowódcy Atlantów starając się uniknąć wojny: „My, mieszkańcy Indii, nie wierzymy w wojny i spory. Naszym ideałem jest pokój. Nie jest również naszym zamiarem zniszczenie ciebie, panie, lub twoich żołnierzy, którzy są jedynie wykonawcami rozkazów. Jeśli jednak będziesz trwał, panie, przy swoim zamiarze zaatakowania nas z chęci dokonania podboju, nie pozostawisz nam innej możliwości poza zniszczeniem ciebie, panie, i wszystkich twoich zastępców. Odejdźcie i zostawcie nas w spokoju.”

Aroganccy Atlantydzi nie wierzyli, że Hindusi posiadają wystarczającą do przeciwstawienia się im moc, przynajmniej jeśli chodzi o środki techniczne. O świcie armia Atlantów rozpoczęła marsz na miasto. Król-kapłan z wysoko położonego punktu obserwacyjnego ze smutkiem obserwował ich pochód. Potem wzniosł ku niebu swoje ramiona i stosując szczególną technikę mentalną spowodował, że wódz i jego wyżsi zastępcy podli martwi w swoich pojazdach, prawdopodobnie w wyniku ataku serca. Wybuchła panika i przestraszeni żołnierze Atlantów zbiegli do oczekujących na nich vailixi i przerażeni wrócili na Atlantyde. W zaatakowanym mieście Ramy nikt nie zginął.

Podczas gdy opis ten może być jedynie wymyślną fantazją, teksty hinduskie zawierają opis dalszego biegu zdarzeń, które nie były już tak pomyślne dla Imperium Ramy. Rozwścieczeni tą

upokarzającą porażką Atlanci zastosowali najpotężniejszą, najbardziej destrukcyjną broń – niewykluczone że była to broń atomowa!

Oto, jak to opisuje „Mahabharata”:

„...[był to] pojedynczy pocisk
Uzbrojony w całą moc wszechświata.
Oślepiająco jasna kolumna dymu i ognia,
Tak jasna jak dziesięć tysięcy słońc,
Wzniosła się w całej okazałości...

...była to broń nieznana,
Żelazny piorun,
Gigantyczny posłaniec śmierci,
Który obrócił całą rasę
Wariśiów i Andżaków w proch.

...Ciała przezeń zabitych były tak spalone,
Że nie można było ich zidentyfikować.
Wypadły im włosy i paznokcie;
Naczynia gliniane rozsypały się bez widocznej przyczyny,
Zaś ptaki zbieleły.

Po kilku godzinach cała żywność została skażona...
...aby uciec od skutku tego ognia
Żołnierze rzucali się do strumieni,
Aby obmyć swoje ciała i ekwipunek.”[37]

Z punktu widzenia, z którego zazwyczaj spoglądamy na historię starożytną, wojna atomowa w czasach od nas odległych o około 10 000 lat wydaje się absolutnie niewiarygodna. Tym niemniej o czym innym może opowiadać „Mahabharata”? Może to tylko poetycka wersja opisu jaskiniowców mordujących się maczugami, w końcu w takim duchu przedstawiano nam zawsze odległe czasy. Do momentu zbombardowania Hiroszimy i Nagasaki współczesny człowiek nie potrafił wyobrazić sobie broni tak strasznej i niszczącej, jak opisana w starożytnych tekstach hinduskich. A jednak te eposy opisują dokładnie wynik eksplozji atomowej.

Radioaktywne zatrucie powoduje wypadanie włosów i paznokci. Zanurzenie się w wodzie daje pewną ulgę, aczkolwiek nie leczy.

Co warte podkreślenia szef Projektu Manhattan, dr J. Robert Oppenheimer, znał starożytną sanskrycką literaturę. W czasie wywiadu przeprowadzonego po obejrzeniu pierwszego testu atomowego przytoczył słowa zaczerpnięte z „Bhagavad Gita”: „Teraz stałem się śmiercią, burzycielem światów. Sądzę że wszyscy mieliśmy takie odczucie.”

Kiedy siedem lat po teście atomowym w Alamogordo zapytano go podczas odczytu na Uniwersytecie w Rochester, czy był to pierwszy wybuch bomby atomowej, jakiego kiedykolwiek dokonano, odrzekł: „Jeśli chodzi o historię nowożytną, na pewno tak”. [38]

ZMIERZCH WIELKICH CYWILIZACJI

Chociaż wydaje się to niewiarygodne, archeolodzy znaleźli w Indiach i Pakistanie dowody na to, że pewne miasta zostały zniszczone w wyniku eksplozji atomowych. Kiedy w Harappie i Mohendźo-Daro dokopano się do poziomu ulic, odkryto szkielety rozrzucone po całym mieście; wiele z nich trzymało się za ręce, jak gdyby ludzie ci żegnali się na ulicy, i w tym właśnie momencie dosięgło ich złe fatum. Ludzie po prostu leżeli nie pogrzebani na ulicach miasta. Ich szkielety liczą sobie tysiące lat, nawet jeśli ich wiek jest określany tradycyjnymi, standardowymi metodami. Cóż mogło być tego przyczyną? Dlaczego ciała tych ludzi nie zgniły lub nie zostały zjedzone przez dzikie zwierzęta? Co więcej, brak jest fizycznych znamion śmierci zadanej gwałtem.

Mapa cytadeli w Mohendźo-Daro w dolinie Indusu.

Szkielety te należą do najbardziej radioaktywnych, jakie kiedykolwiek znaleziono, łącznie z tymi z Nagasaki i Hiroszimy. Radzieccy archeolodzy znaleźli nawet szkielet, którego poziom radioaktywności był pięćdziesiąt razy większy od normalnego. [39]

Rosyjski archeolog Aleksander Gorbowski wspomina w swojej książce „Zagadki historii starożytnej” („Zagadki drewniejszej historii”)[40] o dużej radioaktywności szkieletów. Co więcej, w Mohendźo-Daro znaleziono tysiące nadtopionych bryłek, które ochrzczono mianem „czarnych kamyków”. Wydaje się, że są to szczątki glinianych naczyń, które roztopiły się pod wpływem wysokiej temperatury.

Odkryto i inne miasta w północnych Indiach, w których znaleziono ślady potężnych eksplozji. Wygląda na to, że jedno z nich, położone pomiędzy Gangesem i górami Rajmahal, zostało poddane działaniu wysokich temperatur. Olbrzymie połączenie ścian i fundamentów tego starożytnego miasta są stopione razem, dosłownie zeszkłone! Ponieważ ani w Mohendźo-Daro, ani w pozostałych miastach nie ma żadnych śladów aktywności wulkanicznej, jedynym wytłumaczeniem pochodzenia wysokich temperatur zdolnych do stopienia glinianych naczyń jest wybuch atomowy lub działanie jakiejś innej potężnej broni.[41,42,43] Miasta te zostały kompletnie zmiecione z powierzchni ziemi.

Jeśli potraktujemy historie rozpowszechniane przez Towarzystwo Lemuryjskie jako fakty, wówczas będziemy musieli przyjąć, że Atlantci nie chcieli już marnować więcej czasu na targi z królami-kapłanami Ramy i doświadczać skutków ich mentalnych sztuczek. Kierując się uczuciem zemsty całkowicie zniszczyli Imperium Ramy nie pozostawiając nikogo, kto mógłby zapłacić im daninę. Tereny wokół Harappy i Mohendźo-Daro także zostały wyludnione w dawnych czasach, aczkolwiek mieszkająca obecnie w tym rejonie ludność trudni się tam na niewielką skalę rolnictwem.

W literaturze ezoterycznej mówi się, że w tym samym czasie lub niewiele później Atlantci usiłowali podporządkować sobie kolejną cywilizację. Mieszkała ona na terenie obecnej pustyni Gobi, która była w tamtych czasach żyzną krainą. Stosując broń emitującą tak zwane fale skalarnie i strzelając poprzez środek Ziemi zniszczyli nie tylko swoich przeciwników, ale prawdopodobnie również siebie!

Istnieje oczywiście wiele przypuszczeń na temat tej odległej historii. Być może nigdy nie dowiemy się kompletnej prawdy, tym niemniej starożytne teksty stanowią dobry początek prowadzący do jej poznania.

Według Platona Atlantów dopadło ich przeznaczenie w postaci zapadnięcia się ich lądu w głębinach oceanu, którego powodem był potężny kataklizm, który nastąpił niedługo po wojnie z Imperium Ramy – przynajmniej ja tak sądzę.

W wyniku tej niezwykłej wojny, która zniszczyła Imperium Ramy, ucierpiał także Kaszmir. Ruiny świątyni zwanej Parshaspur znajdują się tuż obok Śringaru. Przedstawiają one sobą obraz kompletnego zniszczenia. Olbrzymie bloki skalne porozrzucane po całym terenie nasuwają myśl o wybuchu anihilacyjnym.[44] Czyżby Parshaspur został zniszczony przy pomocy tej samej niesamowitej broni w czasie jednej z bitw opisanych w „Mahabharacie”?

Kolejnym śladem starożytnych wojen nuklearnych, które dotknęły Indie, jest gigantyczny krater Lonar w pobliżu Bombaju. Ta licząca sobie co najmniej 50 000 lat prawie okrągła niecka o średnicy 2154 metrów położona 400 kilometrów na północny wschód od Bombaju może być również wynikiem starożytnych wojen nuklearnych. Nie znaleziono tam jakichkolwiek śladów materii meteorytowej i jest to jedyny na świecie „zderzeniowy” krater w bazalcie. W miejscu krateru widać wyraźnie wpływ potężnego wstrząsu (ciśnienie musiało przekraczać 600 000 atmosfer) oraz olbrzymich temperatur (wskazują na to kulki zeszkłonego bazaltu).

Ortodoksyjna nauka nie może, oczywiście, uznać możliwości powstania takich kraterów w wyniku wybuchu nuklearnego, mimo braku materiału pochodzącego z meteorytów lub podobnych dowodów. Skoro tak młode w skali geologicznej kratery, jak Lonar, są pochodzenia meteorytowego, to czemu tak duże meteoryty nie spadają na Ziemię obecnie? Atmosfera ziemska prawdopodobnie niewiele różniła się 50 000 lat temu od

obecnej, a zatem nie można wysuwać hipotezy głoszącej, że rzadsze w dawnych czasach powietrze umożliwiało upadek w całości meteorytów olbrzymich rozmiarów, które w przypadku gęstszej atmosfery ulegałyby znacznemu zmniejszeniu w wyniku tarcia i utleniania. Amerykański ekspert w dziedzinie programów kosmicznych, Pat Frank, opracował teorię głoszącą, że niektóre z olbrzymich kraterów istniejących na Ziemi mogą być bliźniami pochodzącymi ze starożytnych eksplozji nuklearnych.[45]

Echa starożytnych wojen atomowych toczonych w południowej Azji odzywają się do dziś w postaci ciągłych zatargów toczonych między Indiami i Pakistanem. Współczesne Indie są dumne ze swoich atomówek i porównują je do „Strzał Ramy”. Podobnie ma się sprawa z Pakistanem, który miałby ochotę zastosować swoje mahometańskie bomby atomowe przeciwko Indiom. Jak na ironię Kaszmir, który był prawdopodobnie terenem dawnych wojen atomowych, jest w tym konflikcie kością niezgody. Czyżby w Pakistanie i Indiach miała się powtórzyć historia?

Zawsze istnieje możliwość, że to wszystko już się kiedyś wydarzyło. Déja vu!

Autor: David Hatcher Childress

Tłumaczenie: Jerzy Florczykowski

Źródło: [„Nexus” nr 1 \(15\) 2001](#)

O AUTORZE

David Hatcher Childress jest badaczem, wydawcą i autorem ponad 15 książek poświęconych zaginionym cywilizacjom i nauce, a także wolnej energii, antygravitacji i UFO. Regularnie występuje na różnych konferencjach i jest poszukiwanym gościem w amerykańskich radiowych i telewizyjnych talk-showach. Dwie z jego książek „Extraterrestrial Archaeology” („Archeologia pozaziemska”) i „Lost Cities of Ancient Lemuria And the Pacific” („Zaginione miasta Lemurii i wysp Pacyfiku”) ukazały się nakładem Wydawnictwa Amber.

PRZYPISY

[25] Rene Noorbergen, „Secrets of Lost Races” („Tajemnice zaginionych ras”), Barnes & Noble Publishers, Nowy Jork, 1977.

[26] Rysunki i inskrypcje naskalne pochodzące z czasów prehistorycznych. – Przyp. tłum.

[27] Jim Brandon, „Weird America” („Dziwna Ameryka”), E.P. Dutton, Nowy Jork, 1978.

[28] Pajuci (angielska pisownia Piute) to jedno z dwóch znaczących plemion rodowitych mieszkańców Ameryki zamieszkujących tereny Wielkiego Basenu, a konkretnie plemię zamieszkujące na terenach wschodniego Oregonu, zachodniej Nevady i sąsiadujących z nimi terenów północno-wschodniej Kalifornii, zwane Północnymi Pajutami, oraz plemię zamieszkujące południowy Utah i Nevadę, północną Arizone i sąsiednie tereny południowo-wschodniej Kalifornii, zwane Południowymi Pajutami. – Przyp. red.

[29] Werner Keller, „The Bible As History” („Biblia jako zapis historii”), Hodder & Stoughton, Londyn, 1956.

[30] L.M. Lewis, „Footprints on the Sands of Time” („Ślady na piaskach czasu”), Signet Books, Nowy Jork, 1981.

[31] Języki drawidyjskie to języki południowej części starożytnych Indii (języki indoeuropejskie wywodzą się z języków północnej części Indii). Do grupy tych języków należą używane współcześnie takie języki, jak telugu, tamilski, kannara, malajalam, tulu, belari, koraga, kołami, pardži, gondi, kurukh i brahui. – Przyp. red.

[32] Alistair Service, „Lost Worlds” („Zaginione światy”), Arco Publishing, Nowy Jork, 1981.

[33] Jak wyżej.

[34] Peter Kolosimo, „Timeless Earth” („Bezczasowa Ziemia”),

University Press, Secaucus, New Jersey, 1974.

[35] Reader's Digest, „The World's Last Mysteries” („Ostatnie tajemnice świata”), Rider's Digest Association, Pleasantville, Nowy Jork, 1976.

[36] Pojazdy latające Atlantów, odpowiedniki należących do Imperium Romy wiman. – Przyp. red.

[37] Charles Berlitz, „Mysteries of Forgotten Worlds” („Tajemnice zapomnianych światów”), Doubleday, Nowy Jork, 1972.

[38] Jak wyżej.

[39] Jak wyżej.

[40] Aleksander A. Gorbowski, „Zagadki drewniejszej historii – kniga gipotez” („Zagadki historii starożytnej – księga hipotez”), Izdatelstwo „Znanie”, Moskwa, 1971, wydanie drugie.

[41] Peter Kolosimo, „Timeless...”

[42] Andrew Tomas, „We Are Not the First” („Nie jesteśmy pierwsi”), Souvenir Press, Londyn, 1971.

[43] Aleksander A. Gorbowski, „Zagadki...”

[44] David Hatcher Childress, „Lost Cities of China, Central Asia & India” („Zaginione miasta Chin, środkowej Azji i Indii”), Adventures Unlimited Press, Stelle, Illinois, 1991.

[45] Robin Collyns, „Laserbeams From Star Cities” („Wiązki laserowe z gwiazdnych miast”), Sphere Books, Londyn, 1971.